

Kukiz kontra KOBYLAŃSKI

Paweł Kukiz, odkąd pamiętam, zawsze flirtował z Salonem i jednocześnie, od czasu do czasu, zaczynał się na ów establishment III RP dąsać. Najprościej byłoby powiedzieć, że w zależności od bieżącej sytuacji płynął raz to na żagiel, raz to na parę.

Mirosław Kokoszkiwicz – To, że akurat jego wytypowano do rozbijania jedności na kilka dni przed Marszem Niepodległości 11-go listopada, mnie nie dziwi. Oto Kukiz, zapewne spowodowany i sprytnie przez kogoś podpuszczony, biegnie do Onetu, po czym na stronie tego portalu ukazuje się news:

„Paweł Kukiz zrezygnował z zasiadania w tegorocznym Komitecie honorowym Marszu Niepodległości, który organizowany jest przez narodowców. Powód? Obecność Jana Kobylańskiego. Gdybym został poinformowany o składzie osobowym tego komitetu i obecności tam Jana Kobylańskiego, to prawdopodobnie powiedziałbym: albo Kobylański, albo ja. Popierałem i popieram Marsz Niepodległości, ale nie poglądy Kobylańskiego. Ja dzielę ludzi na dobrych i złych – rasa czy wyznanie nie mają dla mnie znaczenia”.

Samo położenie na szalach tej samej wagi swojej osoby i Pana Jana Kobylańskiego jest szczytem megalomanii, niewiedzy oraz ulegania kłamstwom i nagonkom na tego wielkiego polskiego patriotę, jakich od lat dopuszczali się kłamcy i oszczercy z Czerskiej i Wiertniczej.

Aby nieco doedukować Pawła Kukiza i sprawić, by spojrzał na Jana Kobylańskiego z odpowiedniej perspektywy, czyli z dołu, a nie z góry, to przypomnę mu, kto zaczął ten Kobylański.

W wieku 20 lat, czyli w 1943 roku, działając w konspiracji, został on zatrzymany przez Gestapo wraz z kolegą, u którego znaleziono broń. Następnie został więźniem Pawiaka, a stamtąd kolejno tra-

fił do obozów koncentracyjnych Auschwitz, Mauthausen, Gusen, Gross Rosen i Dachau.

Po zakończeniu wojny nie powrócił do Polski, lecz wyemigrował do Ameryki Południowej. Czy zawsze Jan Kobylański był zniechęconym przez salon III RP antysemitą? Nie.

Świadczą o tym zaszczyty oraz ordery i medale, które mu przyznano. Zacytujmy „Wikipedię”:

„Został odznaczony przez prezydenta RP na uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, a w 1993 Krzyżem Komandorskim tego orderu przez prezydenta Lecha Wałęsę. W 1997, za wybitne zasługi w działalności polonijnej prezydent Aleksander Kwaśniewski odznaczył go Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. W 1995 otrzymał Krzyż Oświęcimski. Został także uhonorowany Wielkim Orderem św. Zygmunta, Honorowym Krzyżem Weteranów Walki o Niepodległość, Złotym Medalem „Zasłużonego dla Kultury Polskiej”, Medalem Polonia Mater Nostra Est (2003). Jest też Kawalerem Wawelskiego Dzwonu Spizowego, przyznanego przez Wielką Kapitułę za umacnianie więzi wychodźstwa z Macierzą”.

Cała nagonka i flekowanie tego wielkiego polskiego patrioty rozpoczęły się wtedy, gdy Jan Kobylański zbliżył się do Radia Maryja oraz zaczął demaskować nadużycia, machloje i kompromitujące zachowanie dwóch „dyplomatów-salonowców”, czyli Jarosława Gugały, w latach 1999-2003 ambasadora Polski w Urugwaju oraz Ryszarda Sznepf, ambasadora RP w Paragwaju i Urugwaju w latach 1991-1996.

To właśnie owa chamska i bezparadonowa nagonka wyedukowała



Cała nagonka i flekowanie tego wielkiego polskiego patrioty rozpoczęły się wtedy, gdy Jan Kobylański zbliżył się do Radia Maryja oraz zaczął demaskować nadużycia, machloje i kompromitujące zachowanie dwóch „dyplomatów-salonowców”, czyli Jarosława Gugały, w latach 1999-2003 ambasadora Polski w Urugwaju oraz Ryszarda Sznepf, ambasadora RP w Paragwaju i Urugwaju w latach 1991-1996.

najprawdopodobniej Pawła Kukiza tak, że ośmiesza się publicznie, stawiając szekspirowskie pytanie „on albo JA”. Panie Kukiz, Kobylański to nie ten format, a pańska histeria dla ludzi znających prawdę wygląda komicznie niczym kawały z „bohaterskim zajęciem” prężącym muskuły przed niedźwiedziem.

A teraz mała dygresja. Przypomnę, że od lat każda krytyka Władysława Bartoszewskiego napotykała na zmasowany odpór środowiska Agory i „najwybitniejszych autorytetów i dziennikarzy”. Koronnym argumentem salonu były zawsze słowa w stylu: *Jak można tak mówić o sędziwym, zasłużonym człowieku, więźniu obozu Auschwitz i posiadaczku najlepszego polskiego życiorysu?*

Nie powstrzymało to jednak medialnego ZOMO III RP od kampanii nienawiści, kłamstw i pomówień wymierzonych w, jak się później okazało, Bogu ducha winnego, 88-letniego, wieloletniego więźnia Pawiaka, Auschwitz, Mauthausen, Gusen, Gross Rosen i Dachau.

Zarzucono mu wszystko, co tylko możliwe, czyli obalone już dzisiaj kłamstwa o szmalcownictwie, współpracy z dyktatorem gen. Alfredo Stroessnerem w Paragwaju czy fałszowanie dokumentów potwierdzających pobyt w Auschwitz. Tak haniebnej i nieudzielnej nagonki w III RP chyba nie było. Oto oszczercze tytuły prasowe z tamtego okresu:

**„Zbrodniarz sponsorem Ojca Rydzyka?”
„Za garść złotych monet”
„Kobylański szmalcownikiem?”
„Ścigany sponsor ojca Rydzyka”
„Ekstradycja milionera”
„Fałszywka Kobylańskiego”
„Podwójne życie don Juana”
„IPN o sprawie Kobylańskiego. Wydali rodzinę żydowską gestapo”.**

A teraz nazwiska głównych pałkaczy-kłamców: Adam Michnik, Jerzy Baczyński, Grzegorz Gauden, Tomasz Wróblewski, Agnieszka Kublik, Daniel Passent, Hanna Recman, Mikołaj Lizut, Dominik Uhlig, Jarosław Gugała, Ryszard Schnepf i jego żona Dorota Wysocka-Schnepf, która właśnie triumfalnie wróciła do TVP1.

Przytoczę jeden tylko fragment kłamliwego artykułu Mikołaja Lizuta, który wyznaczony został do roli startera w tej obławie szakali na niewinnego człowieka i polskiego patriotę:

„Po wojnie Kobylański trafił do Austrii, potem do Włoch, błyskawicznie dorobił się wielkich pieniędzy. W 1952 r. wyjechał do Paragwaju. Nie ma na to dowodów, ale wszystko wskazuje, że za pomocą siatki Odessa, wspomagającej ucieczkę z Europy naziistów i ich współpracowników. W tym czasie rządził krwawy dyktator gen. Alfredo Stroessner, który udzielał schronienia nazistowskiemu zbrodniarzom wojennym”.

Już pominę ten idiotyczny, ale jak widać skuteczny chwyt „nie ma dowodów, ale wszystko wskazuje”, sugerujący współpracę ofiary nazizmu właśnie z nazistami, a wskażę na jego nieuctwo czy bardziej celowe kłamstwo. Otóż gen. Stroessner dokonał zamachu stanu dopiero w 1954 roku, więc nie mógł rządzić w 1952 roku.

Jednym słowem pański gest, panie Pawle, skwapliwie nagłośniony przez media jest dla sporej części środowisk patriotycznych dowodem na to, że nie wyszedł pan jednak do dziś z roli „pożytecznego idioty”, w co wielu niestety uwierzyło.

TUSK JAKO PYRRUS



Ryszard Czarnecki – Starożytny wódz Pyrrus odniósł zwycięstwo, które tak naprawdę okazało się w praktyce klęską. Mam wrażenie, że obóz władzy III RP, który odtrąbił zwycięstwo nad Jarosławem Kaczyńskim, PiS i „sektą smoleńską” w związku z „brakiem trotylu” na TU 154 i misterną akcją rządowo-prokuratorowską jest w sytuacji nowego Pyrrusa. Szereg polityków PO i nadwornych błaznów medialnych tej władzy zatriumfowało w zeszłym tygodniu, uznając, że tercet Seremet – Hajdarowicz – Tusk politycznie „zapił” prawię. Tymczasem, w wymiarze moralnym, wręcz przeciwnie. A w wymiarze politycznym, po spadku w jednym

sondażu, w kolejnym PiS znowu wyprzedził Platformę. Co więcej, w ciągu 2 tygodni, o połowę (z 24 proc. do niemal 37 proc.) zwiększyła się liczba Polaków uważających, że w Smoleńsku był zamach. Dla rządu PO-PSL, który przede wszystkim patrzy na sondaże, jest to sytuacja katastrofalna.

Do najbliższych wyborów równo 1,5 roku: odbędą się one w maju 2014 roku i będą to wybory do Parlamentu Europejskiego. We wcześniejsze wybory parlamentarne nie za bardzo wierzę. Ale obojętnie, czy będą to wybory do polskiego czy europejskiego parlamentu, PiS ma bardzo realne szanse je wygrać. Pyrrus Tusk już to wie.

